



„Na Saksy“: Dworzec kolejowy w Oświęcimiu

Fot. amator. p. Rzący. Kraków.

Od Administracji.

Z dniem 1-go kwietnia Redakcja i Administracja naszego pisma przeniesioną została na ul. Zacisze L. 7, 1 piętro.

Odkrycie tajnej, rewolucyjnej drukarni w Warszawie.

(Do ilustracji tytułowej).

Prasa warszawska, mająca bezsprzeczny a wielki wpływ na opinię publiczną — jest jednak zupełnie ubezwładnioną i skrepowaną tendencyjnemi przepisami cenzury. Kwestye polityczne i społeczne są prawie zupełnie wykluczone z programu pism, boć przecie nawet najogólniej pisane artykuły, przechodzą jeszcze przez filtr cenzury, tak, że to co publiczność, jako drukowane słowo, do rąk dostaje — nie tylko nie daje czytelnikom pojęcia o bieżących sprawach, ale nawet dzięki bezmyślnym cenzurom, sprawia nieraz wprost humorystyczne wrażenie. Samo przez się rozumie się, że o przebiegu rewolucyi w Królestwie i Rosyi pisać nie wolno, a przynajmniej nie wolno pisać prawdy. Nie wolno również podawać autentycznych



„Na Saksy“: Stanisław Dębno Krzyżanowski, komisarz c. k. policyi na dworcu w Oświęcimiu.



Bank rosyjsko-chiński w Porcie Artura: Widok gmachu bankowego po kapitulacyi twierdzy.



„Na Saksy“: Grupa polskich i ruskich robotników, odjeżdżających do Prus na robotę.

Fot. amator. p. Rzący. Kraków.

faktów z pola walki na Dalekim Wschodzie. Wszystkie odnośne depesze, nawet depesze urzędowej Petersburskiej i Rosyjskiej Agencji telegraficznej, przechodzić muszą podwójną cenzurę: raz zwykłą, obowiązującą, prewencyjną cenzurę dla dzienników, powtórę cenzurę wojennego sztabu warszawskiego. Można sobie wyobrazić, jak wygląda każda depesza po dwukrotnem zoperowaniu przez obydwie cenzury!

Tak się przedstawia sprawa uciemnionej przez Moskali prasy polskiej.

Ale prócz koncesyonowanej, podlegającej cenzurze prasy — jest jeszcze inna, która drwi sobie z wszystkich przepisów i cenzorów. To tajna prasa.

Jedną z podziemnych takich pracowni, skąd właściwie padają najpotężniejsze gromy w gmach caratu — przedstawia nasza rycina.

W piwnicy, przy mdłym świetle naftowej lampki — zecerzy kończą właśnie składanie rewolucyjnego pisma, a jeden z nich odbija pierwsze stronicę na podręcznej maszynie. W tej chwili wtargnęła żandarmerya. Chwila popłochu — a potem walka na śmierć i życie. Spiskowcy umieją drogo sprzedać wolność i życie swoje, a przedewszystkiem bronić tajemnicy sprzysiężenia.

W danym wypadku jednak — przedstawionym na naszym rysunku — żandarmerya powiadomiona widocznie przez jakiegoś zdrajcę — odniosła tryumf. Spiskowców ujęto i osadzono w kazamatach warszawskiej cytadeli, skąd dwie tylko drogi prowadzą: na Sybir, lub — szubienicę...

„NA SAKSY“.

Z pierwszemi promieniami wiosennego słońca — objawia się u nas stale pewien ruch między wiejskim